Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok II. Kraków, dnia 15 lutego 1926 r. Nr 4.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 25 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH.
WYCHODZI 1. i 15. KAŻDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 1·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść numeru:

O podniesienie powagi władzy.

Jednem z całego szeregu zjawisk, składających się na ogólne niedomagania naszego Państwa, jest brak poszanowania władzy t. j. autorytetu, bez którego wprost nie może być mowy o normalnem funkcjonowaniu maszyny państwowej.

Złożyło się na to wiele powodów. Przedewszystkiem indywidualizm, najczęściej zbytnio wybujały, był już w czasach dawnej Polski jedną z najważniejszych przyczyn braku posłuszeństwa dla władzy. Pod tym względem nic się u nas nie zmieniło. Co prawda za czasów zaborczych, władza ówczesna potrafiła sobie ten posłuch wymusić, chociaż przeciwstawienie się zaborcom uchodziło za rodzaj bohaterstwa, ogólny nastrój ludności w stosunku do władz był niestety o wiele poprawniejszy, niż to widzimy obecnie.

Niezdrowemu temu objawowi sprzyja nasz demokratyczny ustrój i psychika powojenna, polegająca wogóle na nieuznawaniu wszelkiego autorytetu. Obserwując to smutne zjawisko w państwie naszem widzimy, że stan ten, bezsprzecznie chorobliwy, nabiera cech raczej ustalania się, aniżeli formy przejściowej. Społeczeństwo odnosi się do władzy z nieufnością często słusznie, ale częściej i niesłusznie. Wystarczy wskazać choćby na to jedno zjawisko, że chociaż mieliśmy np. już szereg tuzinów różnego rodzaju ministrów więcej czy mniej zdolnych, nie moglibyśmy wskazać ani jednego nazwiska, o któremby tak w toku urzędowania, jak i po odejściu mówiono dobrze. A przecież byli tam ludzie i zdolni i uczciwi. Przecież każdy przyzna, że było między nimi wielu takich, którzy nie dążyli do wzbogacenia siebie lub swoich najbliższych, którzy dbali i chcieli służyć sprawie publicznej, a przecież wszyscy, literalnie wszyscy, odeszli doszczętnie skrytykowani, omal nie napiętnowani.

Jeśli rozglądniemy się między sobą, to na każdym kroku spotkamy wszędzie kandydatów na fotele ministerjalne — koniecznie ministerjalne — którzy głośno krzyczą, chociaż są syci, jeszcze głośniej krytykują władze, chociaż mają kabzę nabitą dolarami i potępiają wszystko i wszystkich — tylko nie broń Boże siebie, chociaż sami mają brudne ręce i bodaj że jeszcze brudniejsze sumienie.

A że w kraju bieda i niedostatek, rażący brak praworządności i najprymitywniejszej uczciwości, chęć łatwego zysku, jeśli wprost nie maskowanego prostego rozboju różnego rodzaju rzezimieszków i niebieskich ptaszków, więc bezkrytyczna krytyka najmocniej się utrwala i bujnie zachwaszcza nasze życie publiczne i zamiast budować — rujnuje, zamiast podnosić na duchu — szerzy pesymizm, zamiast krzepić siły — podkopuje wiarę we własne siły.

Na podłożu takiem wzrosła tendencja do podkopywania autorytetu władzy i jej organów wykonawczych; rozumiejąc jej rolę w państwie, nie zamykamy bynajmniej oczu na różne w tej dziedzinie braki, a nieraz wprost rażące niedomagania, owszem pragniemy przez usunięcie zła, choćby drogą bolesną i radykalną, dążyć do uzdrowienia tych stosunków, uważając, że jedną z kardynalnych podstaw praworządności i posłuszeństwa wobec prawa, jest poszanowanie władzy.

Władzy tej się u nas nie szanuje, raczej się ją lekceważy. Znany nam jest fakt, że jeden z posłów, który widocznie w karczmie otrzymał wychowanie, wszedł do biura starosty urzędującego z kapeluszem na głowie. Takiemu p. posłowi wyrazić należy najwyższą pogardę, ale i p. staroście należy wyrazić oburzenie, że takiego p. posła nie wyprosił za drzwi.

Dlaczego przed wojną byle stupajka rosyjski, czy żandarm pruski, czy kapral austrjacki budził więcej respektu dla władzy obcej, a władza polska jest przez własnych obywateli lekceważona? Władza i jej reprezentanci muszą mieć odpowiedni autorytet. Jeśli w jednym i drugim wypadku młoda i niedoświadczona administracja popełni błąd, należy go bezwarunkowo usunąć, jeśli ten lub ów reprezentant władzy nie nadaje się na swój urząd, dla braku wiedzy lub taktu, należy go zmienić, jeśli popełni przekroczenie służbowe lub nadużycie, pociągnąć go do surowej odpowiedzialności, bo stan urzędniczy musi być bez zarzutu, ale z drugiej strony należy dla tej władzy domagać się posłuchu i szacunku, a w braku tego zapewnić władzy autorytet, choćby drogą bardzo surowych kar, bo psychika mas jest taką, że boi się i szanuje tego, który jest silny. Kary te jednak muszą być stosowane tam, gdzie istotnie zajdzie tego potrzeba, by się nie wyrodziły w samowolę lub nadużycia.

Ten jednak środek przymusu, należy uważać tylko jako ostateczność, jako konieczność stosowana tam, gdzie tego utrzymanie powagi władzy wymaga.

Zasadniczo jednak, należy dążyć do tego, by władza z tytułu swojej wartości moralnej budziła szacunek i zaufanie sama przez się, by ludność **wiedziała i wierzyła, że we władzy znajdzie opiekę i ochronę, sprawiedliwe traktowanie i pomoc.** W naszych niewyrobionych i nieustalonych warunkach, dążyć należy z całą konsekwencją, by te stosunki uzdrowić.

Zmienić na lepsze obecny stan można przez przestrzeganie następujących zasadniczych norm. Przedewszystkiem ci, którzy reprezentują władzę, t. j. stan urzędniczy, **muszą się składać z ludzi odpowiednio przygotowanych, doświadczonych, rzetelnych, stosujących prawo równomiernie do wszystkich obywateli, baczących, by zasady sprawiedliwości były ściśle przestrzegane, bez względu na urodzenie, pochodzenie, wyznanie lub narodowość, pracujących gorliwie, rozumnie i sprężyście, w czem widzimy jedną z głównych podwalin praworządności w kraju i powagi państwa.**

Dr. Kr.

Organizacja administracji państwowej.

Już dzisiaj nie może podlegać wątpliwości, że wyniki wszelkiej pracy **zbiorowej** są uzależnione od **organizacji** metod i warunków pracy. Zdolność organizacyjna była dawniej cechą indywidualną i dlatego ludzie posiadający tę cechę wysuwali się na kierownicze stanowiska, gdyż dzięki ich zdolnościom **wrodzonym**, przedsiębiorstwa przez nich kierowane stawały się **rentownemi** i żywotnemi. Zapytać więc można, co to jest zdolność organizacyjna i na czem ona polega? Zdolność organizacyjna polega na umiejętności **doboru ludzi**, rozdziału pracy, egzekutycznie pracy i przewidywaniu konjunktur.

Tam, gdzie niema bodźca przedsiębiorczości i konkurencji, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach prywatnych, muszą być ustalone pewne formy organizacyjne, które nazywamy biurokracją w odniesieniu do administracji państwowej. Dobrze, gdy te formy zostaną ustalone przez ludzi, posiadających **wrodzone** zdolności organizacyjne, natomiast nie może być dobrze, jeżeli tych ludzi brak.

W ostatnim dziesiątku lat sprawę techniki organizacyjnej skierowano na nowe tory, uniezależniając ją w pewnym tego słowa znaczeniu od **wrodzonych zdolności.** Jest to system tak zwanej naukowej organizacji pracy,

zapoczątkowany przez znakomitego Taylora. Nie jest to nauka w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz system ten polega na zastosowaniu naukowych metod badania. Mianowicie każdą pracę rozłożyć można na pewną ilość **elementarnych** pierwiastków, a stosując do każdego z tych pierwiastków uzyskane drogą praktycznych doświadczeń najkorzystniejsze warunki, uzyskać możemy dla całości zdumiewające wprost rezultaty. Wrodzone w życie metody naukowej organizacji pracy, dały w ojczyźnie tego systemu — Ameryce — dojrzałe owoce, pozwalające na wydatne zwiększenie produkcji jednostkowej, a razem z tem na odpowiednie podniesienie zarobków pracujących. Wystarczy przeczytać dzieło znakomitego H. Forda „Moje życie i moje dzieło“, by o dobroczynnych skutkach rozumnej organizacji nabrać należytego przekonania.

Zupełnie podobnie, jak w przedsiębiorstwie można zastosować zasadę organizacji pracy w administracji państwowej. Administracja państwowa jest niczem innem, jak **pracą zbiorową** o cechach specyficznych. Te same zasa, które odnoszą się do organizacji każdego przedsiębiorstwa, mogą być zastosowane do administracji państwowej. Efektyczny, materjalny wynik w przedsiębiorstwie może być tutaj porównany z dobrem państwowem. Nie będę tu wyliczał błędów i wad naszej administracji państwowej — podnieść tylko tutaj muszę, że te błędy i wady powodują **przerost** naszego aparatu urzędniczego, a co zatem idzie i nędzne, nieraz nie dające minimum egzystencji, uposażenie personalu urzędniczego. Jest to naturalna konsekwencja braków w organizacji i trzeba zdać sobie jasno sprawę, że dopóki naprawa tych braków nie nastąpi, o polepszeniu bytu pracowników mowy być nie może, bo żaden, nawet i najzasobniejszy skarb tego by nie wytrzymał.

Ażeby jednak naprawę tę przeprowadzić, należy przeprowadzić dokładną **analizę** dotychczasowych metod, poddać tę analizę dokładnym badaniom i na podstawie tak zebranego materjału oraz posiadanych już praktycznych doświadczeń w tym kierunku, ustalić **nowe** metody i przepisy pracy w administracji publicznej, a przedewszystkiem dać odpowiednich ludzi na odpowiedniem miejscu.

Nie wątpię, że rezultaty byłyby zdumiewające, że drogą tą nie tylko dałoby się **usprawnić** kulejącą na każdym kroku naszą machinę biurokratyczną, lecz w następstwie dałoby to także możność przy zwiększeniu produktywności jednostki pracującej, wybitnie podnieść warunki uposażenia. W interesie Państwa leżeć musi posiadanego **sprawnego** i dobrze płatnego, zadowolonego personalu administracyjnego.

Nie można jednak powiedzieć, by Rządy dotychczasowe uznawały tę doktrynę. Pozwolę sobie przypomnieć, że przed rokiem ogłoszony został przez Rząd ówczesny konkurs na projekt usprawnienia administracji państwowej. Na konkurs nadesłano z górą 300 prac. Jednogłośnie przyznano pierwszą nagrodę pracy inż. Stanisława Skoczylasa, profesora Akademji Górniczej. Zdawałoby się, żo tak wyróżniona praca zostanie zużytkowana dla dobra Państwa tembardziej, gdy jesteśmy w okresie konieczności najdalej idących oszczędności, a właśnie rozumne oszczędności dadzą się uzyskać **jedynie** drogą dobrze przemyślanych projektów organizacyjnych. Stałoby się to tak w każdem innem Państwie, a autor takiej pracy zostałby powołany do czynnej współpracy nad problemi reorganizacyjnemi. U nas dzieje się inaczej — przeszło się nad temi zdrowemi projektami do porządku dziennego a szuka się **paliatywów**, jako wygodniejszych.

Nie lepszy los spotkał i elaboraty zagranicznych ekspertów, za które Państwo zapłacić musiało bardzo pokaźne sumy. Z uwag komandora Hiltona Younga nie skorzystano, jakkolwiek późniejszy rozwój wypadków w zupełności potwierdził słuszność jego zapatrywania.

Postępowanie takie nasuwać może przypuszczenie, że jednak jest w czyimś interesie utrzymanie status quo i niedopuszczenie do zdrowej i celowej reorganizacji naszej machiny biurokratycznej.

Prof. Dr. Inż. Jan Krauze.

Zmieńmy się!

Państwo nasze przeżywa okres groźnego niebezpieczeństwa. Ze względu na powagę położenia porównano słusznie chwilę obecną z r. 1920. Różnica leży w tem, że wówczas zagrażał nam wróg zewnętrzny, dziś czyni to wróg wewnętrzny. Wrogiem tym przesilenie gospodarcze, a w związku z niem pustki w skarbie Państwa, zastój w przemyśle i handlu, wzrost bezrobocia, bieda niemal powszechna, słowem stan rozpaczliwy.

Jakkolwiek Rząd koalicyjny zabrał się do porządkowania zabagnionych stosunków, to jednak nie łudźmy sie, żeby poprawa nastąpiła rychło. Poprawa ta bowiem zależy nietylo od takiego, czy innego rządu i sejmu, ile od nas samych, tak, jak myśmy wszyscy w znacznej części winni temu, że Państwo stanęło nad brzegiem przepaści. Mimo bowiem dotkliwych doświadczeń niewoli, niewieleśmy się nauczyli i nie wiele zapomnieli. Jak ongi za dawnej Rzptej, tak obecnie, po jej wskrzeszeniu, trawią nas choroby, którym na imię: niezgoda, prywata, nepotyzm i protekcyjność, nieposłuszeństwo prawom, lekceważenie podstawowych zasad zdrowej gospodarki, tudzież interesu publicznego, lekkomyślności, swawola i inne przywary, znane nam, aż nadto dobrze z czasów Polski szlacheckiej. Choć w chwilach groźnych uświadamiamy sobie powagę położenia, jakże nam jednak trudno zdobyć się na złączenie wszystkich umysłów, serc i rąk, do zgodnej pracy dla dobra zagrożonego Państwa! Ledwo sklecono z niemałym trudem Rząd koalicyjny, a już rysują się co chwila pęknięcia na jego budowie z powodu poważnych rozbieżności w poglądach na rozmaite zagadnienia państwowe. Walki zaś między stronnictwami i w łonie poszczególnych stronnictw, już i tak na grupy i grupki rozproszkowanych, wrą w dalszym ciągu, będąc wymownym dowodem kłótliwości, wybujałych ambicyj i nieumiejętności wzniesienia się na wyższe stanowisko w obliczu powagi położenia.

Ledwo odzyskaliśmy po wiekowej niewoli i niezliczonych ofiarach Ojczyznę, a już wyrodni jej synowie uważają ją za źródło wzbogacenia się własnego, swojej bliższej lub dalszej rodziny, czy swojego stronnictwa. Niema dnia, aby dzienniki nie przyniosły jakiej zawstydzającej wiadomości o przekroczeniach, zaniedbaniach służbowych, nadużyciach, oszustwach i kradzieżach, dokonywanych kosztem ubogiego Skarbu Państwa. **Ale** niechno nieodpowiednią jednostkę zechce się usunąć ze stanowiska, na którem przynosi Państwu lub instytucji szkodę, niechno tylko nad złodziejem dobra publicznego zawiśnie ręka sprawiedliwości, iluż orędowników wytęża swoje zabiegi i wyszukuje znajomości, byle winnego nie spotkała zasłużona kara!

Domagamy się od Rządu i słusznie, by zaprowadził oszczędności w wydatkach, a równocześnie sami żyjemy najczęściej nad stan, urządzamy co chwila uroczystości, obchody, manifestacje, bankiety, zjazdy, wystawne przyjęcia obcych misyj i t. p. Wszystkie zaś tego rodzaju przedsięwzięcia są połączone z przesadną pompą i wielkim nakładem kosztów, a w dodatku odrywa się od pracy i ściąga na nie sakramentalnie wszystkich miejscowych i zamiejscowych dygnitarzy, aż do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej włącznie! Że zaś interesy urzędów czy Skarbu Państwa cierpią

DR. J. G. KRAJEWSKI. 10

Co każdy Polak o Polsce wiedzieć powinien

(Dokończenie).

Praca, jako główna podstawa bogactwa Rzpltej, pozostaje pod szczególną ochroną Państwa. Każdy więc obywatel ma prawo do tej opieki, a na wypadek braku pracy, choroby, nieszczęśliwego wypadku lub niedołęstwa — do ubezpieczenia społecznego. Na Państwie ciąży obowiązek opieki moralnej i pociechy religijnej względem obywateli, którymi się bezpośrednio opiekuje.

Dzieci, o ile nie mają dostatecznej opieki rodzicielskiej, lub są pod względem wychowania zaniedbane, mają prawo do opieki i pomocy Państwa. **Odjęcie rodzicom** władzy nad **dzieckiem** może nastąpić tylko w drodze orzeczenia sądowego. Stałe zatrudnianie pracą zarobkową dzieci w wieku szkolnym jest niedopuszczalne. Również zakazaną jest praca zarobkowa dzieci niżej lat 15, praca nocna kobiet i robotników młodocianych w gałęziach przemysłu, szkodliwych dla zdrowia.

Prawo koalicji, t. j. prawo tworzenia związków zawodowych, dla celów organizacyjnych, wynalezienia lepszych warunków zarobkowych, jakoteż prawo do t. zw. strajków (zbiorowe, równoczesne zaprzestanie pracy) przysługuje pracownikom, zajętym w przedsiębiorstwach, podobnie jak przedsiębiorcom i pracodawcom przysługuje również takie samo prawo zrzeszania się celem ochrony własnych interesów. Za wykonanie prawa koalicji nie może Państwo nikogo karać, ani pociągać do odpowiedzialności.

Petycje pojedyncze lub zbiorowo mają prawo wnosić obywatele do wszelkich ciał reprezentacyjnych, jakoteż władz państwowych i samorządowych. W szczególności nie można pociągnąć do odpowiedzialności urzędników, ani wojskowych, za wniesienie lub podpisanie petycji np. do Sejmu, skierowane przeciw ich władzom przełożonym.

Równouprawnienie narodowościowe. Każdy obywatel ma prawo swobodnego pielęgnowania swojej mowy i właściwości narodowych. Osobne ustawy zabezpieczają mniejszościom pełny i swobodny ich rozwój przy pomocy autonomicznych Związków o charakterze prawno-publicznym w obrębie związków samorządu powszechnego. Państwo zastrzega sobie prawo kontroli ich działalności, oraz udzielenie pomocy finansowej w razie koniecznej potrzeby.

Wszyscy obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, mają **równe z innymi obywatelami** prawo zakładania instytucyj dobroczynnych, religijnych, społecznych, szkół i zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swojej mowy i wykonywania obrzędów swej religji.

Wolność sumienia i wyznania. Wszyscy mieszkańcy Rzpltej mają prawo dowolnego wyznawania swej wiary i wykonywania praktyk religijnych tak publicznie jak prywatnie, o ile to nie sprzeciwia się porządkowi publicznemu i obyczajności.

Żaden obywatel z tytułu swego wyznania nie może być ograniczony w prawach, przysługujących innym obywatelom. Nikogo jednak nie można zmuszać do udziału w jakichkolwiek obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Z tytułu swych wierzeń religijnych nikt nie może uchylić się od wypełnienia obowiązków publicznych, np. służby wojskowej.

Każdy, uznany przez Państwo związek religijny ma prawo urządzać publiczne nabożeństwo, posiadać i nabywać majątek ruchomy i nieruchomy, rozporządzać funduszami i fundacjami dla celów wyznaniowych, naukowych i dobroczynnych. Żaden jednak związek nie może pozostawać w sprzeczności z ustawami.

Religja rzymsko-katolicka, jako wyznanie przeważającej większości narodu, zajmuje wśród równouprawnionych wyznań **stanowisko naczelne.** Kościół Rzymsko-katolicki rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do

na tem, o tem zdaje się nie myślą zazwyczaj ci, którzy nie wyobrażają sobie jakiegoś pożytecznego dzieła bez parady. W teorji, żądamy się na ograniczenia wydatków w budżecie państwowym, ale niechby te ograniczenia dotknęły czyjejś instytucji lub urzędu, to ruszonoby niebo i ziemię, by zamierzenia oszczędnościowe nie dotknęły — broń Boże — jego samego lub jego dziedziny! Bo u nas jakże często zwykło się uważać urzędy, instytucje i towarzystwa, na których czele się stoi, za własne folwarki, od których każdemu wara, chyba, że chce coś dać! Gdyby jednak chciał co odbierać, lub rozciągnąć nadzór nad udzielną dziedziną, spotka się ze stanowczym odporem.

Cierpimy wszyscy z powodu przesilenia gospodarczego i wygodnie zwalamy całą winę na Rząd. A tymczasem, mimo ograniczeń wyjazdowych, iluż Polaków wyjeżdżało i wyjeżdża za granicę, czy to do miejsc kąpielowych, czy to poprostu dla przyjemności, zostawiając u obcych miljony złotych wtedy, gdy w kraju panuje nędza, i przyczyniając się do spadku polskiej waluty! Mimo zaś ograniczeń przywozowych, ileż sprowadza się i kupuje obcych towarów w chwili, gdy własne wytwórnie upadają z powodu zastoju, wyrzucając na bruk tysiączne rzesze polskich robotników! Mamy: Ligi Niezapominajki i Pomocy Przemysłowej, tudzież inne instytucje, czy towarzystwa, których celem statutowym lub obowiązkiem społecznym jest rozwijanie działalności co do poparcia przemysłu rodzimego. Niestety — wszystkie one albo mało robią, albo nic!

Jeśli zaś chodzi o posłuszeństwo prawom i władzy to — jak wiadomo z naszej przeszłości — nagrzeszyliśmy pod tym względem bardzo wiele. W czasie niewoli nie mogliśmy w sobie tego posłuszeństwa wyrobić, gdyż prawa obce były stanowione przeważnie w celu naszej zagłady, a władza była nam wrogą. Posłuszeństwo im było równoznaczne z podpisaniem na siebie wyroku śmierci narodowej, więc nie słuchaliśmy. Ten smutny spadek ciąży obecnie na naszym stosunku do własnych praw i własnej władzy.

Podobnych objawów ujemnych, które śledzimy ze smutkiem w życiu naszego młodego państwa, możnaby przytoczyć jeszcze więcej. Z drugiej strony dla uzyskania pełności obrazu stwierdzić należy, że w naszym narodzie jest również wiele objawów dodatnich, a mianowicie wiele cichego poświęcenia, miłości Ojczyzny, zaparcia się siebie i pełnego godności znoszenia ciężkiego losu. Jest w narodzie wielu ludzi, którzy widzą zło i zwalczają je, a zarazem wskazują drogi poprawy. Niestety wszyscy ci pracują i walczą przeważnie w pojedynkę, często nie wiedząc o sobie, bo brak im wspólnego zespolenia, które jedynie może dać moc i siłę do zmiany na lepsze istniejących stosunków.

Jeżeli chcemy, by było lepiej, musimy wypalić w sobie trawiące nas wady i grzechy narodowe, musimy zespolić rozbieżne wysiłki, celem zwalczania rozwielmożnionego zła. I to rychło, a stanowczo, póki czas. Za przyszłość narodu i Państwa są bowiem odpowiedzialni nietylko Sejm i Rząd, ale wszyscy obywatele.

Tę niewątpliwą, a prostą prawdę powinni narodowi uświadamiać ci wszyscy, którzy mając bezpośrednią styczność ze społeczeństwem, są obowiązani do uświadamiania go o konieczności wydatnego i czynnego udziału w tworzeniu własnego losu. Należy zgodnie zatargać wnętrzami polskich serc i uderzyć na trwogę w wielki dzwon, któremu na imię: polskie sumienie!

F. Przyjemski.

Dla chłopów — reforma rolna!
Dla robotników — ośmiogodzinnny dzień pracy.
A dla urzędników ... zniżka poborów.

Gdyby komu przyszło określić nastroje wśród szerokich mas urzędniczych, to bez trudności mógłby je przedstawić. Rozgoryczenie, poczucie ustawicznie doznawanych krzywd, brak należytej opieki ze strony czynników do tego powołanych, niechęć w sferach sejmowych, zanik powagi i szacunku należnego warstwie wykształconej, upośledzenie moralne, nędza materjalna, brak widoków jaśniejszego jutra.

Pozatem istnieje świadomość dalszego celowego upośledzenia przez warstwy inne, lepiej sytuowane i zorganizowane, rozporządzające odpowiedniemi funduszami, posługujące się prasą, oddaną wyłącznie na ich usługi. Te to warstwy uprzywilejowane prowadzą propagandę we własnym interesie, urabiają opinję korzystną dla siebie, odrzucając odpowiedzialność od siebie i przerzucając ją na warstwę urzędnicze. Byle im było lepiej, byle mniejsze płacili podatki, byle większe wydobyć subwencje dla siebie.

Jedni z nich wołają, że chłopi nie mogą płacić podatków, że dla uzdrowienia stosunków społecznych musi być reforma rolna, no i uzyskali jedno i drugie i w dodatku fundusze na własne cele.

Drudzy żądają, by dla warstwy robotniczej wprowadzić ubezpieczenia społeczne, ośmiogodzinny dzień pracy — no i zdobyli to wszystko.

Inni domagają się subwencyj i bezprocentowych pożyczek na różnego rodzaju przedsiębiorstwa — i wielu z nich, dawniej więcej, dzisiaj mniej, korzystało z funduszów państwowych.

Wszyscy ci odnieśli sukcesa, zdobywając je w różny sposób, propagandą, krzykiem lub groźbą.

Co do warstw inteligencji pracującej, w szczególności zaś do rzesz urzędniczych, wszyscy mieli zawsze jedno na ustach. Od samego początku istnienia Państwa, mówiono stale — trudno, Państwo w ciężkiem położeniu, pieniędzy nie ma, można ponieść ofiary. — a ofiarom tym końca nie widać. Jak to zazwyczaj, że rzeszom urzędniczym, które zawsze chętnie ponoszą ofiary na cele publiczne nakłada się coraz to nowe ciężary, żąda się coraz to dalszych ofiar w imię patrjotyzmu, a dla drugich ma się zwolnienia od podatków, zdobycze społeczne, subwencje i t. p. Jakie wrażenie musi wywołać fakt, że jedni z powodu wzrostu drożyzny otrzymują podwyżkę płac (np. drukarze o 15%), podczas gdy urzędnikom nie przyznaje się wzrostu drożyzny, a nadto nakłada się jeszcze podatek 6% od głodowych pensyj. Jak z etycznego punktu widzenia wygląda fakt, że np. chłopi, którzy w czasie subskrypcji na Bank Polski, złożyli 1 procent, mimo, że ich jest 75% ogólnej cyfry ludności, i mienią się stanowiskiem uprzywilejowanym, a drobna liczebnie biorąc garść urzędników złożyła około 20% ogólnej subskrypcji.

Jaki nastrój musiał spowodować fakt, kiedy b. minister Grabski, publicznie w Sejmie złożył za tę wielką ofiarność podziękowanie i zapowiedział poprawę bytu, a rzeczywistość przyniosła dalsze upośledzenie materjalne. Nikt nie żądał od ówczesnego rządu podziękowania, ani obietnic, ale nie dotrzymanie słowa musi wywołać jaknajgorsze wrażenie, bo brak wiary w składane oficjalnie enunciacje.

Na koniec niech nam będzie wolno przypomnieć obecnemu p. Ministrowi Skarbu, konferencję odbytą w grudniu 1924 r. w lokalu Z. L. N. z przedstawicielami rzesz urzędniczych, który wtedy usłyszeli z ust ówczesnego generalnego referenta budżetowego a dzisiejszego p. Ministra, że oświadcza się za zniesieniem mnożnej ruchomej, zależnej od wzrostu drożyzny, a za ustaleniem poborów, **podniesionych o pewien procent, „by urzędnicy mogli przetrzymać".** Dziś zaś widzimy, że p. Minister znowu zapomniał o swem dawnem stanowisku i na gwiazdkę, kiedy według tradycji powinna panować „radość wszelkiego stworzenia" —

Kościoła określa układ ze Stolicą Apostolską (konkordat), ratyfikowany przez Sejm.

Inne wyznania religijne, lub prawnie uznane związki wyznaniowe, rządzą się również same własnemi związkami, którym Państwo nie odmówi swego uznania, o ile nie są sprzeczne z obowiązującem prawem.

Wolność nauki i nauczania. Badania naukowe i ogłaszanie ich wyników są wolne i nie podlegają żadnym ograniczeniom. Każdy obywatel ma prawo założyć szkołę lub zakład wychowawczy, o ile uczyni zadość wymogom ustawy pod względem kwalifikacji nauczycieli, bezpieczeństwa powierzonej mu młodzieży i lojalnego stosunku do Państwa. Wszystkie szkoły i zakłady wychowawcze, tak publiczne jak i prywatne, podlegają nadzorowi władz państwowych w zakresie określonym ustawami.

Nauka w szkołach powszechnych jest dla wszystkich **obowiązkową.** W szkołach państwowych i samorządowych jest nauka bezpłatną. Uczniom niezamożnym, a wyjątkowo zdolnym zapewnia Państwo stypendja na utrzymanie w zakładach średnich i wyższych.

W zakładach naukowych kształcących młodzież do lat 18, **nauka religji jest dla wszystkich obowiązkową.** Kierownictwo i nadzór nauki religji należy do właściwego związku religijnego z zastrzeżeniem naczelnego nadzoru dla państwowych władz szkolnych.

Prawo odszkodowania. Na wypadek wyrządzenia szkody obywatelowi przez organy władzy państwowej, cywilnej lub wojskowej, przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkami służby, przysługuje mu prawo do odszkodowania. Odpowiedzialność za szkody ponosi solidarnie Państwo z winnemi organami. Wniesienie skargi przeciw Państwu nie jest zależne od zezwolenia władzy publicznej. Gminy, ciała samorządowe oraz ich organy ponoszą również odpowiedzialność za szkody wyrządzone.

Zawieszenie praw obywatelskich, jak wolności osobistej, nietykalności mieszkania, wolności prasy, tajemnicy korespondencji, prawa koalicji może nastąpić ze względów **bezpieczeństwa publicznego** tak na obszarze całego Państwa, jak i w poszczególnych miejscowościach. Zarządzenie takie może wydać tylko Rada Ministrów za zezwoleniem Prezydenta Rzplitej na wypadek **rozruchów wewnętrznych, knowań o charakterze zdrady stanu,** zagrażających Konstytucji, lub bezpieczeństwa obywateli, oraz w razie **wybuchu wojny.**

O ile stan wyjątkowy zaistniał w czasie sesji sejmowej, musi Rada Ministrów **natychmiast** przedstawić go Sejmowi do **zatwierdzenia.** Jeżeli w czasie przerwy w obradach sejmowych nastąpi ogłoszenie stanu wyjątkowego w więcej niż jednem województwie, natenczas Sejm zbiera się **automatycznie** w przeciągu 8 dni, celem powzięcia decyzji. Jeśli Sejm **odmówi** zatwierdzenia, stan wyjątkowy traci **natychmiast** swoją moc obowiązującą.

Na wypadek zaprowadzenia stanu wyjątkowego w czasie ukończenia kadencji sejmowej lub rozwiązania Sejmu, obowiązany jest Rząd zarządzenie swoje przedstawić nowo wybranemu Sejmowi niezwłocznie na pierwszem posiedzeniu.

Zmiana i rewizja Konstytucji. Co lat 25 podlega Ustawa Konstytucyjna **rewizji,** którą przeprowadza Zgromadzenie Narodowe (połączony Sejm i Senat) zwyczajną większością.

Drugi z rzędu Sejm, wybrany na zasadzie obecnej Konstytucji może również dokonać **rewizji** większością trzech piątych, przy obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, niezależnie od Senatu.

Zmiany w Konstytucji mogą być przeprowadzone w dowolnym czasie w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, względnie Senatu, większością dwóch trzecich głosów.

Wniosek o zmianę Konstytucji musi być podpisany przez jedną czwartą ustawowej liczby posłów i zapowiedziany conajmniej na 15 dni.

otrzymali urzędnicy „dar wdzięczności", czy też „dar z łaski" w chwili, kiedy drożyzna skoczyła o 11% w tej formie, że pobory pozostały w tyle poza drożyzną a nadto nałożono na nie „daninę" w wysokości 4—6%.

Powie na to ktoś, ha no trudno, nie ma pieniędzy, musimy Skarb Państwa ratować. Zgoda na to. Ofiary dla Państwa chętnie poniesiemy, ale pytamy równocześnie, dlaczego w chwili, kiedy wszyscy powinni ratować Skarb Państwa, jedni jak np. starosta, reprezentujący władzę, pobiera miesięcznie 278 zł 18 groszy, a różni dyrektorzy banków, przedsiębiorstw, rad nadzorczych, pobierają po kilka tysięcy złotych i tantjemy. Sam jeden „Pocisk" wydaje na zarząd, złożony z 7-miu członków 360.000 złotych, a nadto daje im, by pensje nie były za „małe" jeszcze 240 000 zł tantjemy rocznie. A takich „Pocisków" można by znaleźć więcej. A gdzie są ci dygnitarze, którzy korzystali z kredytów w P. K. O. Kto wynikłe z takiej gospodarki straty ma pokryć? Czyżby miała pójść na to krwawica pracowników państwowych? Równe mamy prawa — równe muszą być też obowiązki i świadczenia na rzecz Państwa. Jednych stale krzywdzić, a drugich omijać, nie wolno! **Prawdzic.**

—oOo—

Czy podwyższenie lat służby pracownikom państwowym może wpłynąć na sanację budżetu?

Najnowszy budżet na rok bieżący t. zn. budżet Rządu koalicyjnego zamyka się deficytem, wynoszącym przeszło 200 miljonów. W jaki sposób deficyt ten ma być pokryty, dotychczas nie ustalono. Wzmianka ministra skarbu p. Zdziechowskiego, jakoby zamierzone w ciągu roku budżetowego zmiany w ustawodawstwie, a nadto reorganizacja administracji i przedsiębiorstw państwowych miały wpłynąć na usunięcie deficytu nie trafia do przekonania tych, którym wiadomo na jakie trudności napotyka się u nas, gdy tylko ma być naruszony dotychczasowy stan posiadania.

Dlatego też nie bez troski spoglądają pracownicy państwowi na cyfry zestawione w tym ostatnim budżecie.

O poprawie uposażeń służbowych nie może być przeto mowy — aczkolwiek siła kupna złotego spadła blisko o połowę. Zapowiedziane już oddawna reformy w administracji i związane z tem nadzieje oszczędności budżetowych nie dały dotychczas spodziewanych rezultatów. Natomiast przedsięwziętą akcją redukcyjną objęto, jak zwykle, najbiedniejszych, t. j. pracowników najniższych stopni służbowych.

Wreszcie, jak na dobitek, krąży uporczywa wersja, że Rząd nie chcąc czy też nie mogąc przystąpić do wyszukania takich źródeł dochodu, któreby mogły pokryć projektowany deficyt, zamierza w dalszym ciągu iść po linji najmniejszego oporu, a w szczególności nosi się z zamiarem podwyższenia pracownikom państwowym ilości lat służby z 35 na 40, a przytej zaś sposobności zamierza zrównać pod względem ilości lat służby wysłużonych już pracowników państwowych byłych Państw zaborczych i — polskich czyli inaczej zmniejszyć przeważnej części dotychczasowych emerytów oraz rodzinom po zmarłych pracownikach obecnie wypłacane zaopatrzenia.

W tych warunkach trudno zaiste nie pisać satyry.

Czyż pracownicy państwowi mogą bez żadnej słusznej racji zrzec się zdobyczy, o którą walczyły całe pokolenia ich poprzedników i oni sami?

Czy nikt ze sfer decydujących nie zdaje sobie sprawy, że długoletnia wojna, a następnie ciągła troska o chleb powszedni i tak już zrujnowały zdrowie licznych rzesz pracowników państwowych, że zaledwie nieznaczny procent tych ludzi będzie wogóle korzystał z wywczasów emerytalnych.

Wreszcie warto zastanowić się nad wystą, ile właściwie wynoszą wydatki na emerytury pracowników państwowych i przedsiębiorstw państwowych oraz zawodowych wojskowych? Otóż w budżecie wydatki na powyższy cel figurują pod różnemi pozycjami i nie są nigdzie należycie wyświetlone.

Wystarczy, gdy się wspomni, że do wydatków emerytalnych są zaliczone renty inwalidów przedwojennych i wojennych oraz rodzin po poległych, następnie pensje weteranów, kawalerów orderów „Virtuti militari" i t. p.

Wydatki zaś z tego tytułu, aczkolwiek przewyższają z pewnością kwotę 100 miljonów rocznie, nie mogą być przecież w żaden sposób traktowane jako identyczne z emeryturami pracowników państwowych i zawodowych wojskowych. Gdy się zaś uwzględni wartość funduszów emerytalnych, jakie Rząd przejął od byłych władz zaborczych, a w szczególności liczne nieruchomości i dochody z nich, a nadto wysokość bieżących opłat, składanych na fundusz emerytalny przez wielotysięczne rzesze, można bez przesady powiedzieć, że Rząd wydaje na emerytury pracowników państwowych i zawodowych wojskowych rocznie najwyżej 30 miljonów złotych.

Cóż więc znaczy ta kwota wobec blisko dwu-miljardowego budżetu i jaka może być faktyczna korzyść zatrzymywania w dalszej służbie zniszczonych wojną i zgorzkniałych wskutek nędzy pracowników państwowych?

Czyż wreszcie zniżenie emerytur zgrzybiałym i połamanym starcom oraz wdowom może istotnie zaważyć na szali 200 miljonowego deficytu! Przenigdy. Dlatego też żywimy nadzieję, że Rząd mimo trudnych warunków rozłoży deficyt budżetowy na ogół ludności i niedopuści do pokrzywdzenia tych, którzy i tak już najmniej mają. **At.**

Głos emerytów wołający o sprawiedliwość.

Emeryci b. państw zaborczych, Polacy, szczególnie Małopolacy, wołają o sprawiedliwość i naprawienie wyrządzonej im przez Państwo Polskie krzywdy.

Emeryci ci pracowali wprawdzie pod zaborem autrjackim, lecz pracowali w b. Galicji (Małopolsce) w kraju, w którym wywalczyli zupełną autonomję polską, polski Sejm we Lwowie, polski język we wszystkich uczelniach, instytucjach rządowych, wogóle w całym tym kraju wywalczyli ustrój polski, a walka ta nie była tak łatwą, bo prowadziła często i pod szubienicę. Walka ta przechodziła z pokolenia na pokolenie polskie, a prowadzili ją przeważnie pracownicy państwowi, jako wtajemniczeni w arkana b. państwa zaborczego.

Ci sami pracownicy, a obecni emeryci dali też zaczątek odrodzenia obecnej niepodległej Polski. Są to więc niezbite fakta historyczne, że ci emeryci Małopolski zasłużyli się dla Narodu i Państwa Polskiego.

Na ostatniem zebraniu emerytów w sali Rady miejskiej w magistracie, przewodniczący dygnitarz widocznie dobrze uposażony, wyraził się, że emeryci w Państwie Polskiem, w stosunku do innych Państw, lepiej są uposażeni. Możliwe, gdyż nikt z grona zebranych temu nie zaprotestował. A przecież wiadomo, że tak uniwersytety, jakoteż urzędnicy państwowi, szkolnictwo i kolejnictwo przeciw ostatniej redukcji ich poborów czynnych do 6 procent zaprotestowały, dlaczego? Bo widocznie nawet pobory ich w czynnej służbie nie wystarczają na życie, a cóż dopiero pobory emerytów, które dla ilustracji przedstawiają się następująco:

Emeryt samotny VIII. średniej grupy, którego tu bierzemy za podstawę, po wysłużeniu wszyst-

Coś nowego...

Czy życie nazwiemy strumieniem, czy kołowrotem, czy może porównamy je z jakiem perpetnum mobile, nie przestanie być wiecznie ruchliwą falą, wiecznie zagadką, unoszącą z sobą tajemnicę przyszłości, a nie powtarzającą zjawisk minionych. Wiecznie to samo — a jednak coś nowego, więc ludzie już tak przywykli do ciągłych nowości, że spotykając się pytają się wzajemnie: „co słychać nowego?" Lud nasz, mądry doświadczeniem, nie zbyt łgnie do nowości, zmysł zachowawczy okazując nawet w odpowiedzi: „E, nic ta nowego. Lepsze stare niż nowe..."

Ale żyjący w większych skupieniach miejskich, takeśmy przywykli do ciągłych nowości, że gdyby ich nie było, dziwilibyśmy się wielce a może i gniewali. Dzienniki muszą z obowiązku przynosić nowe wiadomości, sklepy nowe towary, na których już nie wystarcza napis: „nowość", ale — **„ostatnia nowość!"**

Ta wieczna gonitwa za nowością nie miałaby w sobie nic zdrożnego, gdyby nie deprawowała ducha i nie ubożyła kieszeni. Bo nietylko w dziedzinie drobnych wydarzeń, przedmiotów błahych, ale nawet w dziedzinie wiedzy i umysłowej twórczości pragniemy ciągle czegoś nowego. Jeszcze się pewne zasady i pewniki nie przyjęły, jeszcze ich nie sprawdzono i nie zbadano, jeszcze pewne wynalazki nie znalazły zastosowania właściwego, już za niemi gonią nowe, istotą często te same, ale w drobiazgach różne — więc nowe. Dzieło nawet najcenniejsze staje się po roku przestarzałem, powieść po kilku miesiącach, chociaż nie wyczerpana w handlu — starą, nie mówiąc o wydawnictwach choćby poważnych, ale efemerycznych, których zeszyty dawne po wyjściu ostatniego już są stare. Jest to chorobliwe uganianie się za nowością, z tą na niczem nie opartą wiarą, że to, co nowe, będzie lepsze, piękniejsze, mądrzejsze... Tym sposobem sami sobie odbieramy możność spokojnego przetrawienia jakiejkolwiek duchowej strawy, dokładnego jej poznania i wydobycia z niej tego wszystkiego, co nasz umysł bogaci.

O wiele gorzej jest w dziedzinie materjalnej. Moda, ta wszechwładna pani, jest najwyższą instancją dla wszystkich. Może być coś brzydkie, niepraktyczne, nawet niepotrzebne, jeżeli tylko jest modne, każdy stara się je mieć, a zwłaszcza kobiety są pod tym względem nieustępliwe. Kiedy dawniej mówiło się o dwu sezonach: zimie i lecie, teraz nie wystarczają już cztery pory roku, jako cztery sezony, ale się tworzy sezony balowe, sezony wycieczkowe, sezony kąpielowe — byle była sposobność do zakupienia czegoś nowego. Ta gorączka dotrzymania kroku modzie, ogarnęła już nietylko stojnisie stanów średnich, ale przeszła już na robotnice i służące, które ostatni grosz wydają na szmatki i rzeczy modne — byle modne. Rodziny, zwłaszcza urzędnicze, mające po kilkoro dzieci, a zwłaszcza dzieci płci żeńskiej i to dorastającej, są obecnie w położeniu bez wyjścia. Ubrać się trzeba, a ubrać się można tylko modnie; skąd wziąć na to, skoro kieszeń pusta? Oszczędza ojciec na sobie i nosi się już niemodnie, byle bez dziur i łat, oszczędza matka, o ile może, a zresztą oszczędza się na żołądkach całej rodziny, odżywiając się źle, niedostatecznie, a często zupełnie niehygjenicznie. Jakie z tego skutki — łatwo sobie wyobrazić. Niedokrewność jako podstawa wszystkich chorób, a przedewszystkiem gruźlicy, która też panuje równolegle — z modą!

Stosunki nasze wymagają w wielu kierunkach pewnej reformy, ale żadne tak nagłej i rychłej, jak reformy gospodarstwa domowego i reformy chorobliwego poddawania się modzie i gorączkowego pragnienia ciągle — czegoś nowego.

Wołają coraz głośniej ze stron wszystkich: zmieńmy się! zastanówmy się! Rzeczywiście, zdaje się, że się już dach pali i grozi nam zawaleniem; będziemyż czekać, aż nam ogień spadnie na głowę? **R. Zawiliński.**

kich lat w b. zaborczym państwie austrjackiem z prawem 3 szczebli (kwadryenjów) po K. 400 pobierał emeryturę rocznie K. 5280, czyli miesięcznie K. 440, a dziennie K. 14.66 w złocie, z czego opłacał tylko drobny podatek dochodowy i stemple od kwitów, przyczem był odpowiednio sytuowany i posiadał pewną siłę majątkową, do tego przyznane mu było prawo korzystania z 50 proc. ulg kolejowych.

W Państwie zaś Polskiem:

1) Najpierw ogołocono tego emeryta z wszelkich przyniesionych z zaboru zasobów i oszczędności pieniężnych przez obniżenie wartości korony do 70 fenigów i inflację marki;

2) przy wydaniu ustawy emerytalnej odebrano mu 3 szczeble (kwadrienja) po 400 K., czyli razem obcięto mu pobory zaborcze o 1.200 K. rocznie, i wstawiono go w VIII. grupie pierwszego szczebla z wyznaczeniem 480+70 punktów wedle obecnej mnożnej po 43 gr za punkt miesięcznie, co przedstawia kwotę 223.60 zł, czyli, że już tu zaborczę pobory obcięto mu o 50 procent;

3) z tych już tak obciętych poborów przyznano mu tylko 75%, a więc obcięto dalsze 25%;

4) nałożono mu podatek na emeryturę, którego pod zaborem nie płacił w wysokości 3%;

5) obecnie zredukowano emeryturę na oszczędności państwowe o 4%;

6) nałożono podatki, których pod zaborem nie płacił: a) państwowy od lokali, b) państwowy kwaterunkowy, c) komunalny lokatorski, d) komunalny wodociągowy razem przewyższający 15% — razem **47 procent** tak, że z przyznanej mu ustawą emerytalną kwoty 223 zł 60 gr pozostało tylko 53%, czyli miesięczna kwota 104 zł 69 gr, w rzeczywistości zaś emerytalne pobory zaborcze zredukowano o 97 procent;

8) odebrano mu ulgi przy jazdach koleją, z których w zaborze korzystali;

8) pozbawiono go prawa łaski do Prezydenta Rzplitej, z której nawet bandyta ma prawo korzystać. A gdy się uwzględni jeszcze drożyznę przedwojenną w porównaniu z obecną, osądź miły Czytelniku, z czego ten emeryt zaborczy ma żyć.

Tak się przedstawia stan wszystkich emerytów b. państw zaborczych. A wdowy i sieroty po nich? To w państwie zaborczem austrjackiem wymierzone miały stałe pensje wdowie od 33 do 500 koron miesięcznie, w Państwie Polskiem otrzymują od 8 do 120 zł i z tego muszą opłacać podatki państwowe i komunalne, które często przewyższają te pensje.

Powyższe przedstawienie położenia emerytów zaborczych, szczególnie Małopolskich dla Narodu i Państwa zasłużonych — niech przejdzie do pamięci i potomności, jak to odrodzone, wolne i konstytucyjne Państwo Polskie tych emerytów, starych weteranów ciężko pokrzywdziło, obdzierając ich materjalnie do ostateczności, odbierając im nabyte prawa, spychając do rzędu parjasów z widoczną tendencją pozbycia się skazało ich na powolną śmierć głodową. Jest to krzywda do Nieba o pomstę wołająca!

Emeryci zaborczy wołają i proszą już siedm lat o naprawienie tej krzywdy — nie żądają wyjątkowych przywilejów, nie wyłączają się nawet od najcięższych świadczeń dla zrujnowanego kradzieżami, oszustwami i korupcją Państwa Polskiego, ale żądają sprawiedliwości, żądają równouprawnienia, zagwarantowanego Konstytucją, żądają:

zrównoważenia ich z emerytami polskim,

aby przynajmniej ta reszta jeszcze żyjących, nie zginęła z głodu z przekleństwem na ustach.

S. Tchórzewski.

Nowy atak na pracowników państwowych ze świadectwami szkolnemi.

W ostatnim numerze „Jedności“ w artykule p. t. „Niewłaściwa taktyka stowarzyszenia urzędników państwowych w Warszawie“ zwrócono uwagę, że o ile wspomniane stowarzyszenie uzurpuje sobie prawa do zastępowania interesów wszystkich kategoryj pracowników państwowych, to powinno bronić tych interesów przedewszystkiem bezstronnie i sprawiedliwie.

Należy przypuszczać, że autor tego artykułu miał poważne atuty w ręku, skoro wystąpił przeciw pobratymczemu związkowi, lecz dopiero korespondencja umieszczona w „Głosie Narodu“ Nr. 23, z dnia 29 stycznia b. r. w artykule „Co uchwaliła centrala stowarzyszeń urzędniczych?“ rzuciła właściwe światło na sposób zapatrywania pracowników państwowych, zrzeszonych w tem stowarzyszeniu, tudzież na te jednostki, które roszczą sobie pretensje do występowania w imieniu ogółu pracowników państwowych.

W szczególności Zarząd Główny tego stowarzyszenia, oprócz uchwał, będących w związku z redukcją personalu i płac, z uproszczeniem urzędowania i w przedmiocie ochrony urzędników państwowych, **zapowiedział energiczne zwalczanie różniczkowania dotychczasowych kategoryj urzędników według świadectw szkolnych (np. urzędnicy z wyższem wykształceniem, ze średniem i t. d.).**

Niewiadomo wśród jakich okoliczności mogła zapaść tak potworna uchwała. Chcemy wierzyć że jest to raczej zły żart karnawałowy. Nie przypuszczamy bowiem ani na chwilę, aby w jakiemkolwiek stowarzyszeniu urzędniczem kwestja studjów mogła stanowić jeszcze dzisiaj kamień obrazy i aby nad kwestją studjów miano przechodzić do porządku dziennego.

Wszak dzisiaj każdy zawód, choćby na pozór łatwy, wymaga poważnego przygotowania i długiej rutyny. Gdzie brak tych dwóch wysiłków — tam praca utrudniona, a wyniki jej skarłowaciałe.

Żałuje nieraz rolnik, że nie umie czytać i pisać i przez to nie może znaleźć sposobu na różne swoje bolączki, wie o tem także rękodzielnik, który z powodu prymitywnego wykonywania swojego rzemiosła nie może pracować na wywóz ani też zwalczać obcej konkurencji.

Przykładów takich możnaby przytoczyć tysiące, a prawdę mówiąc braki w należytem wstępnem przygotowaniu do różnych zawodów są główną przyczyną dzisiejszego ubóstwa nas wszystkich, a temsamem są powodem niedomagań Państwa.

A cóż dopiero mówić o należytem przygotowaniu tych jednostek, w których ręku winna spoczywać sztuka tworzenia i stosowania ustaw, sztuka utrzymywania należytych stosunków z narodami sąsiedniemi, a wreszcie kierowania własną ludnością przy zachowaniu ładu i porządku.

Tych umiejętności rządzenia, które spoczywają w państwach konstytucyjnych wyłącznie w rękach pracowników państwowych, nie można zdobyć ani domowem wykształceniem, ani też w knajpie lub na sali balowej.

Umiejętność rządzenia zdobywa się bowiem tylko wieloletnią pracą przygotowawczą, t. j. w szkołach, a dowodem tej pracy były zawsze i wszędzie świadectwa szkolne, a wreszcie pogłębia się ją praktyczną służbą fachową, która winna być także przedmiotem poważnej oceny.

Dlatego też w państwach kulturalnych niezwracano się nigdy do kandydatów na pracowników państwowych z zapytaniem, czyje mogą mieć referencje, lub do jakiego stronnictwa politycznego przynależą, lecz tylko żądano od nich dowodów co do jakości i ilości ukończonych studjów i w miarę tychże przyjmowano ich do służby i zapewniano im odpowiednie środki materjalne.

To też tacy urzędnicy ze świadectwami mieli zawsze przewagę nad pracownikami państwowymi bez świadectw szkolnych, a nadto mieli oni wpływ na ludność, która w każdym wypadku zwracała się do nich o decyzję, pomoc i radę.

Tymczasem niestety u nas w Polsce kierujące stanowiska są wzięte poza nawias, a odnośni urzędnicy, zwłaszcza ze świadectwami szkolnemi, są wprost pozbawieni warunków życiowych, a nieraz nawet zdani na łaskę losu.

Wierzymy jednak, że Państwo nasze, które już tyle poniosło strat, z powodu eksperymentów z pracownikami, którzy nie mogli wykazać się dowodami szkolnemi, znajduje się już na właściwej drodze i bez żadnych skrupułów usunie tych wszystkich, dla których jedynym glejtem do sprawowania urzędów publicznych w miejsce świadectw szkolnych, były referencje stryjków, ciotek i znajomych lub przynależność partyjna, a to tem więcej, że Rząd wydał już w kierunku poprawy tych stosunków pewne zarządzenia i zapewne nie cofnie się z zamierzonej drogi.

Z tego też powodu wszelkie przeciwne uchwały pracowników państwowych, a w szczególności zmierzające do zwalczania urzędników ze świadectwami szkolnemi, jako dążące do obalenia jedynie racjonalnego ustroju w hierarchji urzędniczej, muszą być należycie napiętnowane.

At.

Ile lat trzeba mieć, aby zostać dyrektorem departamentu?

Na stanowiskach dyrektorów departamentów ministerjalnych i podobnie wysokich stanowiskach przywykliśmy widzieć ludzi w poważniejszym wieku, którzy w czasie długoletniej służby publicznej zdobyli szeroki zakres wiedzy fachowej i doświadczenia i którzy na poprzednio zajmowanych stanowiskach dali się poznać jako ludzie niezwykłej miary.

Kierowanie jakimkolwiek działem administracji państwowej nie jest bowiem rzeczą prostą, gdyż trzeba znać najdokładniej cały ustrój danej gałęzi administracji, trzeba objąć całokształt zagadnień i ich najdrobniejsze szczegóły, a znajomość tę zdobywa się dopiero z biegiem lat, przechodząc różne szczeble administracji od dołu do góry.

Genjusze należą do wyjątków i to nawet wśród artystów i poetów — inwencje zaś na polu wynalazków i odkryć, zawdzięczać należy raczej szczęśliwemu trafowi, niż genjalności wynalazcy lub badacza.

Niewątpliwie i wśród prawników znajdują się ludzie, obdarzeni tak wybitnemi i wyjątkowemi zdolnościami, że torują oni nowe drogi w rozwoju prawa, lecz zawód prawniczy, szczególnie praktyczny, wymaga obok gruntownej znajomości prawa także **długoletniego doświadczenia,** zdobytego mozolną pracą.

Zdawałoby się, że są to rzeczy jasne i proste i że u nas uznaje się zasługi i doświadczenie przy obsadzaniu wyższych stanowisk.

Tymczasem niedawno doniosły dzienniki, że dyrektorem departamentu obrotu pieniężnego w Ministerstwie Skarbu został mianowany p. D. L. B. — Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że P. L. B. jest **młodzieńcem poniżej lat 30,** który wydział prawa ukończył dopiero przed niespełna 6 laty. I wszystko zresztą byłoby w porządku, gdyby ten nowy dygnitarz odznaczył się czemś takiem, coby jego nazwisko uczyniło znanem w całej Polsce! A gdy tak nie jest cóż mogło być powodem tej niezwykłej nominacji? Trudno przecież wymagać od młodzieńca trzydziestoletniego, aby imponował niższym służbowo, a starszym znacznie wiekiem, kolegom zawodowym swą rozległą wiedzą i doświadczeniem? Ale widocznie u nas dygnitarze rodzą się już na to, aby zostać w młodym wieku dygnitarzami. A może jakie zasługi? Różnie o tem mówią. Niedawno sejmowy klub Pracy zainteresował się ową bądź co bądź niezwykłą nominacją i miał zażądać wyjaśnień od p. Ministra Skarbu — ale dotąd cicho sza! *) Przecież est modus in rebus... I dziwna rzecz, dzieje się to w okresie sanacji skarbu — w okresie wstrzymania awansów, w okresie redukcji, mającej **uzdrowić stosunki w urzędach!**

Ale prawda, budujemy Państwo nowe, potrzeba nam świeżych prądów, potrzeba nam nowych ludzi a nie rutynistów zawodowych. Jak widzieliśmy, u nas w Polsce każdy inżynier, każdy buchalter jest urodzonym prawnikiem, zdolnym każdej chwili do objęcia stanowiska ministra lub bodaj podsekretarza stanu. Cóż dopiero znaczy

*) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że D. L. B. zachorował i „prawdopodobnie“ **nie wróci** już na powyższe stanowisko (zob. Kurjer il. z dn. 11 lutego 1926 r.).

prawnik, który odbył kilkoletnią praktykę — a może jeszcze pod kierunkiem takiego samego domorosłego ministra prawnika!

Nic też dziwnego, że mamy tak obfity zbiór ustaw, często niejasnych, często ze sobą sprzecznych i nie zawsze zgodnych z Konstytucją, tyle najróżnorodniejszych, trudnych do zgłębienia rozporządzeń, że błądzimy wśród nich, jak w nocy po lesie. Wystarczy, gdy przytoczę ustawy uposażeniowe, których studjum zająć może całe miesiące i lata, a nie doprowadzi do rozwiązania niejednej kwestij prawniczej.

Najwyższy zatem czas, aby nawrócić z tej **błędnej drogi**, po której jak widać z powyższego przykładu, dotąd błądzimy i na stanowiska naczelne powoływać **ludzi doświadczonych i wypróbowanych** i aby prawu sprawiedliwości bez naleciałości partyjnych przywrócić to znaczenie, jakie powinno znaleźć się w państwie praworządnem.

wz.

W sprawie nowelizacji art. 7. ustawy uposażeniowej.

Krakowski Związek Zrzeszeń Pracowników Publicznych w memorjale z 25. czerwca 1925. przedłożył Radzie Ministrów i dotyczącym Ministerstwom projekt noweli do art. 7. ustawy uposażeniowej z 9. X. 1923. Dz. U. Rz. P. Nr. 116, poz. 924, którym wspomniany art. 7. uzupełnia się w ustępie 3. w zdaniu 2. w ten sposób, że po słowach: **„Jeżeliby jednak następny szczebel w danej grupie był wyższy pod względem liczby punktów, aniżeli szczebel osiągnięty przez funkcjonarjusza w grupie wyższej“** dodaje się słowa: **„lub równy temu w grupie wyższej osiągniętemu szczeblowi“,** — poczem dopiero nastąpiłby koniec zdania brzmiący: „to czas spędzony w ostatnio zajmowanym szczeblu grupy niższej wlicza się do posunięcia następnego w grupie wyższej“.

Powołana ustawa uposażeniowa wzorowała się na pruskiej ustawie o uposażeniu urzędników państwowych z 17. XII. 1920 (prz. zb. ust. z roku 1921, Nr. 12), jednak odnośnie do art. 7. nie przyjęła całego brzmienia dotyczącego ustępu pruskiej ustawy, wskutek czego powstała w tym artykule luka, która dotkliwie krzywdzi wielu urzędników.

Krzywda ta polega na tem, że np. urzędnik w IX. stopniu służbowym, mający szczebel c) a punktów 450 w dniu 1. lipca 1925. byłby osiągnął szczebel d) dający mu 480 punktów, lecz w dniu 20. czerwca awansował do VIII. stopnia i tu otrzymał pierwszy szczebel VIII. przynoszący mu również 480. punktów. Wobec tego przez ten awans nietylko nic nie zyskał, lecz przeciwnie jeszcze stracił, bo odciąga mu się taksę od awansu, ajk na nasze stosunki za wysoką i wskutek tego dla urzędnika bardzo dotkliwą, a ponieważ wskutek ustawy sanacyjnej zmniejszono płace urzędnikom w IX. stopniu o 5%, a w VIII. stopniu o 6%, przeto i tu ponosi dalszą stratę wskutek swego awansu, bo bez awansu byłby w lipcu 1925 roku otrzymał szczebel, dający mu również 480. punktów, byłby wolny od taksy nominacyjnej i pobory jego obniżonoby mu tylko o 5%.

Nic też dziwnego, że mniej wyrozumiała małżonka takiego urzędnika, nie mogąc końca z końcem złączyć i walcząca z ciągłym niedoborem, robi biedakowi ustawiczne wymwki: „A toś pięknie awansował z pieca na łeb!“ Biedny małżonek kładzie uszy po sobie i milczy, bo niema żadnych argumentów na usprawiedliwienie takiego postępowania, — milczy i truje się i otrzymanym, a dobrze zasłużonym awansem i przykremi wymówkami swej połowicy.

Lecz to nie koniec, bo dalszą gorycz sprawia mu awans młodszego i gorzej kwalifikowanego kolegi, który miał na równi z nim szczebel c) w IX. stopniu, w lipcu dostał szczebel d) i 480 punktów, — ma więc te same pobory, tylko nie płaci żadnej taksy i wskutek sanacji skarbu obniżono mu tę płacę nie o 6% ale jako urzędnikowi IX. stopnia tylko o 5%. Lecz i na tem nie kończy się jeszcze pasmo niesprawiedliwości i źródło udręki dla pierwszego urzędnika, bo oto ten drugi, gorzej kwalifikowany urzędnik — wskutek wakansu także awansuje ale dopiero w grudniu 1925. do VIII. stopnia i zgodnie z ustawą, otrzymuje szczebel b) i 520 punktów, które pierwszy urzędnik otrzyma dopiero w 1928 r.! I ten drugi urzędnik będzie odtąd zawsze o całe trzy lata tego pierwszego wyprzedzał.

Gdy się o tem dowie zgryźliwa małżonka tego pierwej mianowanego małżonka... no servus!

Ustawa uposażeniowa z r. 1923. nie dawno obowiązuje, a jednak wskutek wadliwej stylizacji art. 7. pokrzywdziła już w powyższy sposób dużo urzędników i takich pokrzywdzonych będzie po każdych nominacjach przybywało.

Ponieważ intencją ustawy było niewątpliwie, że każdy awans powinien dotyczącemu urzędnikowi przynieść pewną poprawę bytu, a nie redukcję płacy, przeto w imieniu licznej rzeszy tak pokrzywdzonych apelujemy na tej drodze do Wysokich Władz o naprawienie złego i gorąco prosimy, aby Wysoki Rząd zaprojektowaną przez Krakowski Związek nowelę zechciał jak najrychlej przedłożyć Wysokiemu Sejmowi do rozpatrzenia i uchwalenia jej z ważnością wstecz od 1. października 1923.

Czyż my, Państwu oddani pracownicy, mamy być ciągle i na każdym polu pokrzywdzeni?

Tu prosta sprawiedliwość wymaga usunięcia źródła tego pokrzywdzenia. Liczymy na to, że na ten apel odezwie się w jakim dostojniku ministerjalnym litość dla tych pokrzywdzonych i że w następstwie tego każde wygrzebać omawiany memorjał Krakowskiego Związku i na Radzie Ministrów spowoduje jego rychłe wniesienie do Sejmu. — Za to niech Bóg da mu zdrowie i niech go chroni od takich awansów wstecz!

J. G.

Sprawozdanie

z posiedzeń Zarządu Związku Zrzeszeń Pracown. Publ. Woj. Krakowskiego.

(Dla braku miejsca podajemy w skróceniu).

Dnia 18 stycznia 1926 r.

a) Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto.

b) Po przeprowadzonej dyskusji na temat redukcji rzeczowej uchwalono rozdział referatów, które obejmować mają: 1) górnictwo, 2) sądownictwo (sądy i manipulację), 3) sprawy podpadające pod Ministerstwo Robót Publ., 4) skarbowość, 5) administrację polityczną, 6) kolej, 7) szkolnictwo i 8) samorządy.

Referaty powyższe przydzielono do opracowania poszczególnym referentom z tem, iż wykończenie opracowania tychże winno być ukończone do dnia 6 lutego b. r.

Dnia 25 stycznia 1926.

a) Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto.

b) Z powodu stale krążących pogłosek o utrzymaniu nadal poborów funkcjonarjuszów państwowych według norm z 1 stycznia b. r. postanowiono zwołać wiec publiczny wszystkich pracowników państwowych, uchwalając równocześnie zarys porządku dziennego i rozdział referatów, natomiast termin zwołania wiecu ustalony zostanie na jednym z następnych posiedzeń.

Dnia 1 lutego 1926.

a) Protokół z ostatniego posiedzenia został odczytany i przyjęty.

b) Omówiono sprawy wewnętrznej organizacji.

c) **uchwalono zatrzymać na I. półrocze b. r. pogłówne w dotychczasowej wysokości, t. j. 2 zł.**

d) Postanowiono **zwołać wiec** w pierwszych dniach marca.

Dnia 8 lutego 1926.

a) Odczytany protokół z ostatniego posiedzenia przyjęto bez zmiany.

b) Odczytano i przedyskutowano pismo Woj. Związku stałej Delegacji w Tarnopolu w sprawie redukcji rzeczowej.

c) Uchwalono termin Zjazdu Delegatów Małopolskich Związków Wojew. do Lwowa na 20. lutego, desygnując jako delegatów tut. Zarządu pp. Dr Krajewskiego i Dr Czaplińskiego, zawiadamiając równocześnie o zjeździe Związki wojewódzkie w Tarnopolu, Lwowie, Stanisławowie, Katowicach, Kielcach, S. U. P. w Warszawie i Konfederację Pracowników Umysłowych w Warszawie.

Sekretarz: w. z. **A. Wałęga.**

Ankieta.

Redakcja „Jedności“ ogłasza niniejszem **ANKIETĘ** na temat:

Jak dążyć do uzdrowienia stosunków w Państwie?

Jak należy zorganizować Administrację Państwową?

Jakie należy przeprowadzić redukcje rzeczowe, względnie osobowe?

Opracowania należy przesyłać do Redakcji „Jedności“, Kraków, Garncarska 7, I. p. W ankiecie może wziąć udział każdy obywatel, bez względu na zawód. Chodzi nam przedewszystkiem o podanie **konkretnych wniosków i wskazań.** Prace uznane przez specjalną komisję za stosowne, będą ogłoszone w „Jedności“.

REDAKCJA.

——oOo——

KORESPONDENCJE.

Tarnopol.

Dnia 16 stycznia odbył posiedzenie Wydział Wojew. Związku Pacown. Państw. przy współudziale posła Zamorskiego i senatora dra Orlińskiego. Przewodniczył prezes Związku, prof. Turecki, który po powitaniu pp. posłów, przedstawił położenie Pracown. Państw. po wykonaniu ustawy sanacyjnej przez Rząd, tak bardzo stan urzędniczy krzywdzącej. Zwrócił następnie uwagę pp. posłów na tę wielką niekonsekwencję Rządu, że z jednej strony wydaje ustawę, okrawującą i tak marne pobory urzędnicze do 6%, nauczycielstwu narzuca więcej godzin pracy i ukróca im nadto pobory za dotychczas płatne funkcje, a dyrektorom 50% ściąga z ich poborów za kierownictwo — z drugiej strony z bezkrytyczną rozrzutnością zakłada całkiem nowe urzędy: sprzedaży spirytusu monopolowego, centrale bibljoteczne, centrale do budowy domów dla straży granicznej, poddyrekcje kolejowe i t. p. Jak to pogodzić z zamiarem Rządu do czynienia dalszych redukcyj zbędnych sił urzędniczych — gdy się całe falangi przyjmuje nowych urzędników? Jak to zresztą zgadza się z tą oszczędnością państwową, która musi ukrócić budżet o setki miljonów, aby upadającego złotego podtrzymać?

Dalej zwrócił prezes uwagę na tę okoliczność,

że tylko jednej warstwie społecznej każe się czynić ofiary na rzecz sanacji skarbu, t. j. pracown. państw., najbiedniejszym po wojnie — a o wiele bogatszych warstw społecznych nie pociąga się do tych świadczeń i ratowania Państwa w jego ciężkiem położeniu gospodarczem! Coby powiedział robotnik fabryczny, gdyby mu o 6% okrojono pobory? A jakim gwałtem odparłby chęć, a nie fakt narzucenia mu 10 godzin zamiast 8-godzinnej pracy! Tymczasem my, jak dotąd, przyjmujemy wszystko z ofiarnem poświęceniem się dla Państwa — ale prosimy obecnych tu posłów, aby tam w Warszawie zwrócili uwagę na to, że ta ustawa sanacyjna ma obowiązywać tylko do 1 kwietnia b. r., a teraz Rząd i Sejm mają czas poszukać gdzieindziej tych oszczędności, a nie na marnych płacach urzędniczych!

Wszystkie związki Wojew. Prac. Państw. obowiązały się wobec klubów poselskich, z którymi konferowali za swej bytności w Warszawie w grudniu z. r., że chętnie zabiorą się do pracy, aby właściwym komisjom sejmowym wskazać sposoby zreformowania administracji państw. i poczynić „rzeczowe redukcje“ przez obniżenie zbyt wysokich płac urzędników w monopolach i in. przedsiębiorstwach państw., a w ten sposób znalazłby skarb Państwa fundusze, któreby starczyły nietylko na pokrycie niedoborów w budżecie państw., ale też na podniesienie płac urzędniczych. Woj. Związki obawiają się jednak, że z przygotowanego przez nie materjału Rząd nie zechce skorzystać, a więc niech pp. posłowie dołożą starań, aby w tej krytycznej chwili dla Pracow. Państw. oni za swej bytności w Warszawie byli dopuszczeni do głosu.

Na te wywody prezesa odpowiedział poseł Zamorski dłuższem przemówieniem, w którem wykazał te niekonsekwencje i pominięcia, jakich dopuścił się Rząd p. Wł. Grabskiego wobec Pracown. Państw., zaznaczył że ustawa sanacyjna była koniecznością państw., ale dzisiejszy Rząd koalicyjny przygotowuje ustawę nową, a rzeczą budżet. komisji sejmowej będzie wysłuchać też życzeń Wojew. Związków, aby ustawa nowa dla Pracow. Państw. nie była gorszą, niż dotychczasowa. Od siebie też zaznaczył, że wpłynie na Prezydjum swego klubu, aby tam przeznaczono którego z posłów, któryby mógł z delegatami Wojew. Związków te sprawy omówić. Po powrocie do Warszawy obiecał p. poseł zawiadomić prezesa o tem, do kogo miałby się z przygotowanym materjałem „redukcji rzeczowych“ zwrócić.

Także w szeroko zakrojonem przemówieniu p. senator dr Orliński wykazał zainteresowanie się sprawą urzędniczą, nawiązując do słów posła Zamorskiego dodał swoje uwagi, jak pojmować należy te zabiegi Sejmu i Rządu, aby ratować Państwo od ruiny finansowej. Tym razem, w ustawie sanacyjnej, zostali wprawdzio najwięcej pokrzywdzeni Pracow. Państw., ale tylko na 3 miesiące, bo do 1 kwietnia b. . ma Rząd czas przygotować reformę administracji państw., poczynić różne redukcje: oszczędności w budżecie, dać nową ustawę urzędniczą, a rzeczą poważnych Związków Pracown. Państw. będzie, starać się przed 1 kwietnia b. r. zetknąć się z czynnikami decydującymi, aby ta ustawa wypadła na ich korzyść, a przynajmniej na innem polu ich nie pokrzywdziła.

Po tych przemówieniach pp. posłów zabierali głos członkowie Wydziału w różnych, powyżej poruszonych sprawach, a na koniec tego bardzo ożywionego posiedzenia, p. prezes podziękował pp. posłom za przybycie i za szczere zajęcie się sprawami urzędniczemi.

Kamionka Strumiłowa.

Dnia 16 stycznia 1926, odbyło się w Kamionce Strumiłowej posiedzenie P. Z. P. P. przy współudziale 61 członków. Przewodniczył prezes Związku p. senator Tadeusz Kaniowski.

Zebranie zaatakowało Sejm i Senat, że oba te ciała ustawodawcze nie dość energicznie stanęły w obronie pracowników państwowych, pokrzywdzonych dotkliwie zniżką poborów. Położenie urzędników państwowych, opuszczonych przez wszystkich zostało na zebraniu przedstawione w najder ciemnych kolorach, tak, że w czasie, kiedy właściwe pobory ich powinny być z powodu wzrostu drożyzny znacznie podwyższone, zostały zniżone do tego stopnia, że z lekkiem sercem nad tą sprawą do porządku dziennego przejść się nie powinno. Dobrze płatny urzędnik jest podstawą i obroną ładu i porządku publicznego. W jaki sposób ma on spełnić swoje zadanie, jeżeli z poborów swych nie może pokryć najniezbędniejszych wydatków związanych z utrzymaniem rodziny?

Z powodu sytuacji, w jakiej się znalazł stan urzędniczy jest on przedmiotem drwin ze strony społeczeństwa, a powaga jego i znaczenie tak potrzebne dla utrzymania powagi Państwa zostało w zupełności podkopane.

Ogół urzędników uznaje wprawdzie ciężkie położenie finansowe Państwa, lecz uważa za niesprawiedliwe, aby sanacja finansów była przeprowadzoną kosztem ich egzystencji.

W rezolucji uchwalono:

1) Sprzeciwić się kategorycznie dalszej zniżce płac i domagać się ich podwyżki, żądając restytucji dotychczasowych poborów, wymierzonych na podstawie każdoczesnego wskaźnika drożyżnianego.

2) Sprzeciwić się redukcji sił ukwalifikowanych i pensjonowaniu zdrowych pracowników.

3) Domagać się redukcji pracowników w przedsiębiorstwach państwowych i redukcji niepotrzebnych urzędów.

4) Zastrzec się przeciw pobieraniu przez niektórych urzędników państwowych kilku płac z tytułu wykonywanych przez nich różnych funkcyj.

5) Domagać się, aby redukcję rozpocząć od żon pracowników państwowych, jeżeli oboje zajmują posady w służbie rządowej.

6) Dla położenia tamy wzrastającej drożyźnie wyrażają zebrani życzenia, aby ceny artykułów codziennego zapotrzebowania były ustalone w obowiązującej taryfie maksymalnej.

Komunikaty.

Dnia 2 lutego b. r. odbyło się w Krakowie Walne Zgromadzenie Stow. Urzędników Państw. kanc. „Spójnia“, na które licznie przybyli delegali grup zamiejscowych i to z najdalszych miejscowości Województwa Krakowskiego, dając tem samem wyraz najściślejszej solidarności i uznając w obecnej chwili konieczną potrzebę wymiany myśli, które streszczają się dewizą: „W jedności siła“.

Po odczytaniu sprawozdania z czynności Wydziału za rok ubiegły i sprawozdaniu kasowem, które z aplauzem przyjęto do wiadomości, wyrażono ustępującemu Wydziałowi szczere i serdeczne podziękowanie za jego nader żmudną pracę, poczem przystąpiono do wyboru nowego Wydziału, do którego przez aklamację zostali wybrani ze skarbowości kol.: Stępniewski Garbaczewski, Michniewicz, Rudol, Kutyński i Woźniak, zaś z polityki kol.: Wałęga, Herman, Golik, Górniak i Głód.

Uchwalono wysokość wkładek pozostawić niezmienioną, a nadto z powodu szerzącego się wśród grupy III. rozgoryczenia postanowiono u Władz miarodajnych **domagać się:**

1) jak najrychlejszego przeprowadzenia ustalenia wszystkich urzędników grupy trzeciej;

2) rozdziału wspólnego etatu na poszczególne grupy, celem uniknięcia dalszych rozgoryczeń przy awansach;

3) zniżenia wygórowanej opłaty za karty porady do rzeczywistych kosztów tejże, jak również przywrócenia jej ważności na jeden miesiąc;

4) przyznanie funkcjonarjuszom państwowym, korzystającym z pomocy lekarskiej, prawa wolnego wyboru lekarza.

Po ukonstytuowaniu się Wydziału zostali wybrani: Prezesem kol. **Stępniewski**, wiceprez. kol. **Herman**, sekretarzem kol. **Wałęga**, skarbnikiem kol. **Rudol.** Wszelkie pisma upraszamy przesyłać pod adresem sekretarza A. Wałęgi, Kraków, Basztowa 22, Województwo, zaś listy wkładek i czeki pod adresem: F. Rudol, Kraków, Krupnicza, Izba Skarbowa.

Różne.

CZY PROFESOROWIE GIMNAZJALNI SĄ UPRZYWILEJOWANI?

W b. zaborze austrjackim kwalifikowany nauczyciel, dostając posadę na podstawie konkursu, otrzymywał pobory IX. rangi (kapitan) (233.33 kor. plus dodatek aktywny 80 kor.), razem 313.33 kor. Obecnie otrzymuje uposażenie grupy VIII a, punktów (480+60+45) 585×43 razem **251.55 zł.** Obowiązany był do 15—20 godzin tygodniowo, obecnie 21—27 godzin. Służył 30 lat, obecnie 35, a projektują 40 lat. **P.**

Wydatki i dochody Państwa w 1925 r.

według Głównego Urzędu Statystycznego podane w tysiącaeh złotych.

	Preliminowane na r. 1925 r.	Rzeczywiste (od stycznia do grudnia)
Dochódy ogółem	2,157.389	1,856.185
Dochody zwyczajne	**1,602.430**	**1,592,784**
Podatki bezpośrednie . . .	335.085	363.353
„ pośrednie	98. 50	112.619
Cło	270.000	284.901
Opłaty stemplowe	100.000	114.241
Inne dochody administrac.	300.319	283.691
Dochody z przedsięb.(netto)	98.265	39.333
„ z monopoli (netto)	4 0.211	394 646
Dochody nadzwyczajne . . .	**554.959**	**263.401**
Podatek majątkowy . . .	300.000	60.227
Pożyczki państwowe . . .	53.000	15.900
Inne	201.959	187.274
Wydatki ogółem	2,169.8 0	1,973 417*d*
Wydatki zwyczajne . . .	1,666.456	1,688.207
„ nadzwyczajne . .	503, 94	285.210
Administracja	**2,020.106**	**1,933 966**
Władze naczelne	17 795	16.721
M-stwo Spraw Zagraniczn.	24.744	26.517
„ „ Wojskow.	710.100	675.207
„ „ Wewnętrz.	207.149	199 313
„ Skarbu	329.4 4	358 144
„ Sprawiedliwości .	90 641	84.029
„ Przem. i Handlu .	114 669	107.164
„ Wyz. Rel i Ośw. P.	323.316	309.110
„ Robót Publicznych	84.296	71.288
Inne ministerstwa	117.982	106 478
Przedsiębiorstwa	**111.9 9**	**39.451**
onopole	**37.795**	—

Przegląd międzynarodowy cen zbóż

podany w dolarach za 100 kg.

Ceny za q = 100 kg. **Ceny zbóż.** Rok 1925–1926.

Giełda	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	4.79	3.02	3.29	3.17
Poznań	4.58	2.74	2 80	3.08
Berlin	5 81	3.60	4.42	3.85
Praga	5.60	4.14	5.02	4.25
Paryż	5.2[illegible]	3.70	—	3 93
Kopenhaga	5.76	3.91	4.59	4.29
Liferpool	6.84	—	6.51	4.51
Chicago	6.70	4.13	—	2.94
Nev-York	7.32	—	—	—
Buenos	6.20	—	—	3.14

Stan Banku Polskiego

w styczniu b. r.

W tysiącach złotych.

Złoto	133.761
Waluty, dewizy i inne należyt. zagran./	63.828
Monety srebrne i bilon	505
Portfel wekslowy	279 840
Pożyczki	45,710
Skarb Państwa	50.000
Obieg biletów bankowych	354.312
Rachunki żyrowe:	
a) kas państwowych	17 155
b) inne	61.279
Zobowiązania w walucie zagranicznej	37.120
Zobowiązania reportowe	31.628

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

Z powodu przepełnienia materjału i braku miejsca, umieścimy w następnym numerze. **Red.**

Pol. Tow. emer. urzędn. i prof. państw. we Lwowie. Za nadesłany nam artykuł dziękujemy. Ponieważ jednak p. Minister Skarbu w projekcie budżetu, przed tygodniem przedłożonym zmienił pozycje budżetu, zmniejszając dochód z opłat emerytalnych z 25,106.000 zł na 23,720.000 zł, podnosząc zaś wydatki z 145,221.903 zł na 169,812.437 zł, zatem prosimy o przerobienie artykułu w oświetleniu nowych cyfr budżetowych, poczem chętnie ten artykuł wydrukujemy.

P. Stefanowi K. w Rudzie. Z pisma Pańskiego wynika, że powodem zwłoki jest brak dokumentów urzędowych, które miały zaginąć w czasie inwazji. W myśl § 336 rozp. Rady Min. z 26-go marca 1924 r. Dz. u. Nr. 32 poz. 320 i okólnika Ministerstwa skarbu z dnia 13 października 1925 l. 20313 D. W. Em. można dowody całokształtu służby zastąpić dokładnem zestawieniem przebiegu tej służby, potwierdzonem co do wiarygodności dat podpisami dwóch wiarygodnych świadków, którzy pozostawali w służbie państwowej równocześnie z odnośnym funkcjonarjuszem państwowym. Świadkowie winni zaznaczyć, skąd są im znane okoliczności, które stwierdzają. O takie poświadczenie winien się Pan postarać i przedłożyć je Izbie Skarbowej w Warszawie przez właściwą Dyrekcję poczt.

P. L. K. w Iwanczanach. Rozporządzenie o zaliczeniu służby spędzonej nie w publiczno-prawnej państwowej służbie pomocniczej do emerytury za dodatkowem uiszczeniem opłaty emerytalnej zamieściliśmy w Nr. 16 „Jedności" z r. 1925. Podanie z dokumentami stwierdzającemi czas takiej służby należy wnieść do władzy przełożonej, która Panu asygnuje uposażenie.

P. H. w Bielsku. W razie rozwiązania stosunku służbowego w myśl § 116 pragm. służb. nie należy się zwrot wkładek emerytalnych, gdyż ustawy uposażeniowe takiego zwrotu nie przewidują. Odnośne przepisy przewidują tylko zaopatrzenie emerytalne lub odprawę.

P. M. S. w Nowym Sączu. Jeżeli Pan przeszedł bezpośrednio ze służby wojskowej do służby państwowej czynnej — co przewiduje art. 10 ust. em. nie rozumiemy do czego ma służyć rewizja pańskiej emerytury wojskowej, której przecież Pan nie pobiera. Obecnie podlega Pan przepisom służbowym i przepisom odnoszącym się do uposażenia funkcjonarjuszów tej władzy, której Pan podlega. W razie ponownego spensjonowania otrzyma Pan emeryturę, wymierzoną przez tę władzę, której Pan obecnie (ewent. w chwili spensjonowania) podlega. Do tej władzy należy skierować wszelkie podania, dotyczące pańskich roszczeń do uposażenia.

P. I. w Sanoku. Kwestja obniżenia dodatkowych punktów przywiązanych do kierowniczych stanowisk w sądownictwie zahacza o tę samą zasadę zupełnienia uposażeń niektórych urzędników państwowych przez dodatkowe punkta. System ten wprowadza chaos w stosunkach uposażeniowych. Jesteśmy zdania, że cały system uposażenia powinien być zmieniony i że wyższe i więcej odpowiedzialne stanowiska powinny znaleźć jedyny wyraz w zaliczeniu do odpowiednio wysokiej grupy uposażenia i do szczebla płacy. Niezależnie od tego pismo Pańskie odstępujemy Zarządowi Związku Zrzeszeń P. P. Województwa Krakowskiego do rozpatrzenia w związku z zamierzoną zmianą ustawy uposażeniowej.

P. Antoniemu L. z Białej. Po wysłużeniu w służbie państwowej najmniej 10 lat należy się funkcjonarjuszowi państw. emerytura, a nie odprawa — w wysokości 40% za pierwsze 10 lat służby, a 2.4% za każdy rok następny. Podstawę wymiaru em. stanowi ostatnia płaca, a więc w obu wypadkach płaca VIII stopnia szczebla, t. j. 480 punktów do których dolicza się 60 punktów tytułem dodatku regulacyjnego i ewentualnie dodatek za żonę 44 punkty. Dodatku na dziecko się nie dolicza. Emerytura więc w pierwszym wypadku powinna wynosić 338.56 punktów, w drugim 259.20 punktów; do tego dolicza się dodatek na mieszkanie w tym samym procencie.

P. I. w Bog. Ciężkowicach. Wysokość waloryzacji wkładek oszczędnościowych zależy od majątku kasy i obliczona jest na podstawie bilansu. Inaczej być nie może, bo wszyscy posiadacze wkładek muszą być uwzględnieni. Ustalenie miary przerachowania, które nastąpiło przy udziale komisarza rządowego nie wyklucza drogi sądowej, której jednak nie doradzamy ze względu na ogromne koszta i brak widoków. Najlepiej podjąć zwaloryzowaną wkładkę.

P. Tomaszowi Lew, urzędnikowi sąd. w Tarnowie. Nadesłany nam referat w sprawie uproszczenia manipulacji biurowej, do druku się nie nadaje, bo jest za obszerny i w niektórych ustępach za daleko idący. Referat ten odstąpiono Związkowi zrzeszeń, który ma w opracowaniu sprawę redukcji osobowej i rzeczowej t. j. uproszczenia wszystkich czynności biurowych, zatem zawarte w tym referacie uwagi niewątpliwie odpowiednio zużytkuje.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor naczelny i odpow.: R. Zawiliński.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.